



OSTATNI PARTYZANT

Historia Pana Andrzeja Kiszki - *Dąb*

Szkolne Koło Miłośników Ziemi Gryfickiej w Gimnazjum nr 1 pod opieką Pana Jacka Lew, pragnie przedstawić historię Pana Andrzeja Kiszki ps. Dąb-Grom, który był żołnierzem AK, w czasie niemieckiej okupacji ukrywał żydowską rodzinę, walczył przeciwko sowietom, przez 11 lat ukrywał się w leśnym bunkrze, aresztowany w 1961 roku skazany na dożywocie, wychodzi z więzienia w 1971 r. Obecnie ma 90 lat i mieszka w Radowie Małym. Do dziś w świetle polskiego prawa uznawany jest za zabójcę i bandytę, do tej pory walczy o pełną rehabilitację swojej osoby i uznanie dla swojej postawy. Pana Andrzeja śmiało określić możemy mianem – OSTATNIEGO PARTYZANTA. Poniższy tekst opracowany został za zgodą organizacji Narodowy Szczecin, który współpracuje z IPN i walczy o przywrócenie pamięci o zapomnianych bohaterach. Uczniowie Gimnazjum nr 1 pragną również w ten sposób uczcić pamięć Żołnierzy Wyklętych, których dzień obchodzić będziemy 1 marca.

Pan Andrzej Kiszka do konspiracji wstąpił w 1941r. Na samym początku wstąpił do Batalionów Chłopskich a od października 1942 r. wstępuje do AK. Jego pierwszym komendantem był Bednarski i to on przyjął przysięgę złożoną na krzyż i białą – czerwoną flagę na placówce w Maziarni. Na początku wraz z kolegami jedynie odkopywał broń

z 1939 r. Następnie w 1943r. po pacyfikacjach niemieckich przeszedł do oddziału Przysiężnika, gdzie uczestniczył we wszystkich jego akcjach dopóki w lipcu 1944r. nie przyszli sowieci. Wówczas to otrzymał rozkaz dowódcy wstąpienia do Milicji Obywatelskiej. Jako szpieg przekazywał swojemu dowódcy wszystkie informacje, jakie nadchodziły z Komendy Powiatowej MO w Biłgoraju. Dzięki czemu mogli oni skutecznie przeciwdziałać wszelkim akcjom sowietów wymierzonych w AK. W listopadzie 1944 r. miały się odbyć aresztowania i zsyłki na Sybir. Była to tajemnica, jednak pewien milicjant wyjawiał mu ją w tajemnicy. Wówczas to wraz z dwójgiem kolegów zrezygnował ze służby i wrócił do oddziału w lesie. Okazało się to bardzo słuszną decyzją, gdyż jak się okazało, byli oni pierwsi na liście przeznaczonych do aresztowania i zsyłki na Sybir. Następnie wstąpił do oddziału NZW, którego Komendantem był Józef Zadziński ps. Wołynianka, który ginie tragicznie w grudniu 1946 r. Wówczas Andrzej Kiszka wstępuje do oddziału Adama Kusza ps. Garbaty. Pod dowództwem Garbatego bierze udział w 10 – godzinnej bitwie z NKWD o Kuryłówkę. W 1947 r. Garbaty wydaje rozkaz ujawnienia się i złożenia broni. Dąb wypełnia rozkaz, lecz okazuje się, że zaproponowana przez sowietów amnestia to prowokacja mająca na celu aresztowanie najbardziej aktywnych członków podziemia niepodległościowego. Wraca do lasu. Komendant wraz z grupą najwierniejszych nawiązuje kontakt z ludźmi, którzy dostarczyli im pieniądze na zakup żywności, obiecali również wyrobić fałszywe dokumenty na wyjazd na Zachód. Do grupy dołączyło dwóch radiotelegrafistów, którzy mieli nawiązać kontakt z Zachodem. Okazali się oni dwoma agentami Urzędu Bezpieczeństwa, którzy wprowadzili grupę Garbatego w pułapkę. 15 sierpnia 1950 r. lasy janowskie okrążone zostają przez 3 tys. funkcjonariuszy KBW, MO i UB. Okrążony oddział dzieli się na dwie grupy. Dąb wraz ze swoją grupą trzeciego dnia przedziera się przez bagna i ucieka z zasadzki. Dowódca Garbaty, znający znakomicie las, zostaje zamordowany przez agentów UB – radiotelegrafistów. Oddział rozpadł się. Dąb postanawia się ukryć. W tym celu z dwoma kolegami buduje leśny bunkier, z którymi spędził w nim ok. 4 miesiące. Koledzy jednak zostali zamordowani. Został sam. Jednak przy pomocy dwóch zaufanych ludzi wybudował kolejny bunkier. Był on wykopany w ziemi a przykryty balami i papą, aby nie przemakała woda. Na wierzchu były posadzone świerki i rósł mech, więc bunkier nie był widoczny. W środku było łóżko, a nawet znajdowała się tam maszynka spirytusowa, na której mógł ugotować sobie posiłek oraz studzienka odpływowa. Ubikacja wykonana była z żelaznej beczułki, a dwa otwory dostarczały powietrze do środka.

Bunkier wybudowany został w gęstym lesie w Nadleśnictwie Huta Krzeszowska koło wsi Ciosmy.



Andrzej Kiszka

Źródło: Gazeta Gryficka

Dwóch znajomych z tej wsi dostarczało mu żywność, lecz nie wiedzieli o istnieniu bunkra. Ciekawą rzeczą jest to, że wychodził on z niego jedynie w porze wiosennej i letniej ewentualnie jesienią. Czym to było spowodowane? Odpowiedź jest prosta i łatwo się jej domyśleć. Chodząc po śniegu, mógłby zostawiać ślady, co oznaczało, że UB mogłoby go namierzyć i zabić. Jednak to mu wcale nie przeszkadzało. Siedział w bunkrze całą zimę czytając książki. Nie zrezygnował z dalszej walki. 23 października 1954 r. Andrzej Kiszka udał się tego dnia z obstawą do Jana Łukasika, który wówczas mieszkał w Rataju Ordynackim. Wcześniej był on konfidentem NKWD, a wtedy sekretarzem PZPR i konfidentem bezpieki. Kiszka udał się tam w celu, wymierzenia chłosty Łukasikowi i ostrzec go, aby ten nie kontynuował wydawania UB żołnierzy podziemia. Taka oto akcję tą wspomina Kiszka: „, spał, gdy wszedłem sięgnął po pistolet, który miał pod poduszką. Ja byłem szybszy – ratując swe życie, oddałem celny strzał”.



Andrzej Kiszka na pierwszym planie

Źródło: Gazeta Gryficka

Przez to wydarzenia Kiszka został uznany za „bandytę”. Zabicie członka partii komunistycznej spowodowało, że nowa władza postanowiła go dopaść za wszelką cenę. Ukrywa się nadal, wiosną i latem swobodnie porusza się po lesie, polując na zwierzynę. Zimą spędza w bunkrze, który przykryty jest grubą warstwą śniegu. O bunkrze nikt nie wie. Wszyscy jego koledzy ukrywający się po wsiach zostali aresztowani. Został jedyny, UB wraz z gromadą donosicieli, próbuje go aresztować za wszelką cenę. Udaje mu się tak wymykać do 31 grudnia 1961 roku, wówczas to ukryty w bunkrze usłyszał, jak ktoś odwala śnieg i kopie. Wiedział, że ktoś go zdradził, ponieważ bunkier przykryty był półmetrową warstwą śniegu i nie było żadnych śladów dookoła niego. Mimo posiadanego arsenału nie bronił się. Wyszedł, natychmiast założono mu kajdanki. W drodze do Biłgoraja jeden z eskortujących go poruczników powiedział: „Kiszka nie bój się, już nie biją i do Rosji nie pojedziesz”.



Moment aresztowania Pana Andrzeja Kiszki 1961 rok

Źródło: www.gimgryf1.pl/projekty/projekt_ipn/ostatni_partyzant.php

Za swoją działalność skazany zostaje na dożywocie, następnie wyrok zmniejszony zostaje do 15 lat. Na skutek amnestii wychodzi po 9 latach w 1971 r. Wraca do rodzinnej wsi. Od księdza, dowiedział się, że UB płaciło mu, za spowiadanie jego rodziny i wydobywanie od nich, gdzie Kiszka się ukrywa. Ostrzegł go, aby uważał na ludzi. Słyszając to wyjechał do województwa szczecińskiego. Tam ożenił się z żoną swojego zmarłego brata, która posiadała dzieci i małe gospodarstwo rolne. Nikt, nawet sąsiedzi nie wiedzieli o jego przeżyciach, ponieważ bał się konsekwencji. Doskonale wiedział, że władza ludowa interesowała się jego osobą. Tak żył sobie spokojnie z nadzieją, że Polska w końcu będzie wolna. Doczekał się. Może teraz żyć w WOLNEJ Polsce i oddychać „czystym” powietrzem.

Na postać Pana Andrzeja Kiszki członkowie Szkolnego Koła Miłośników Ziemi Gryfickiej trafili dzięki uprzejmości Pana Kazimierza Rymkiewicza, Redaktora Gazety Gryfickiej, który w trakcie wymiany wzajemnej korespondencji poinformował nas, że zna Pana, który jeszcze żyje i ukrywał się do 1961 roku. Redaktor Gazety Gryfickiej skontaktował nas ze szczecińską organizacją skupiającą środowiska patriotyczne – Narodowy Szczecin. Przekazała ona nam informacje dotyczące Pana Andrzeja Kiszki wraz ze zgodą na ich wykorzystanie w naszej działalności. Historia Pana Andrzeja ukazała się w Gazecie Gryfickiej, szczegółowo omawiana była na lekcjach historii, oraz upubliczniliśmy ją na

szkolnej gazecie i na stronie internetowej naszej szkoły www.gimgrfy1.pl/projekty/projekt_ipn/ostatni_partyzant.php. Dopiero po zakończeniu projektu zorientowaliśmy się, kogo dokładnie opisujemy. Okazało się, że historia Andrzeja Kiszki opisywana była przez takie gazety jak *Focus* itp. W kwietniu zamierzamy odwiedzić Pana Andrzeja, a zaproszenie otrzymaliśmy od Narodowego Szczecina.

gazeta gryficka 16.2.2012r. **ZOŁNIERZE WYKŁĘCI** Str

OSTATNI Z ŻYJĄCYCH PARTYZANTÓW

Szkolne Kolo Miłośników Ziemi Gryfickiej w Gimnazjum nr 1, pod opieką pana Jacka Lwa, pragnie przedstawić historię pana Andrzeja Kiszki ps. Dąb, Grom, który był żołnierzem AK.

W czasie niemieckiej okupacji ukrywał żydowską rodzinę, walczył przeciwko sowietom, przez 11 lat ukrywał się w lesnym bunkrze, aresztowany w 1961 roku, skazany na dożywocie, wychodzi z więzienia w 1971 r. Obecnie ma 90 lat i mieszka we wsi w gminie Radowo Małe. Do dziś w świetle polskiego prawa uznawany jest za zabójcę i bandytę, do tej pory walczy o pełną rehabilitację swojej osoby i uznanie dla swojej postawy. Pana Andrzeja śmiało określimy możemy mianem OSTATNIEGO PARTYZANTA. Ponizszy tekst opracowany został za zgodą organizacji Narodowy Szczecin, który współpracuje z IPN i walczy o przywrócenie pamięci o zapomnianych bohaterach. Uczniowie Gimnazjum nr 1 pragną również w ten sposób uczcić pamięć Żołnierzy Wyklętych, których dzień obchodzą będziemy 1 marca.

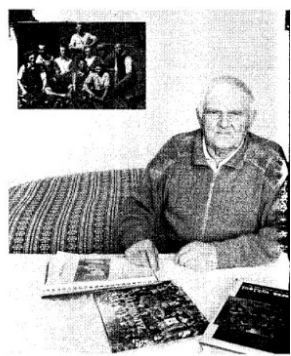
Pan Andrzej Kiszka do konspiracji wstąpił w 1941 r. Na samym początku wstąpił do Batalionów Chłopskich, a w październiku 1942 r. wstępuje do AK. Jego pierwszym komendantem był Bednarski i to on przyjął przysięgę złożoną na krzyżu biało-czerwona flaga, na placówce w Maziarzi. Na początku wraz z kolegami jedynie odkopywał broń z 1939r. Następnie w 1943 r. po pacyfikacjach niemieckich przeszedł do oddziału Przysiężnika, gdzie uczestniczył we wszystkich jego akcjach, do lipca 1944 r., do momentu, gdy przyszli sowietci. Wówczas to otrzymał rozkaz dowódcy wstąpienia do Milicji Obywatelskiej. Jako szpieg przekazywał swojemu dowódcy wszystkie informacje jakie nadchodziły z Komendy Powiatowej MO w Bilgajach, dzieci ci czemu mogli oni skutecznie przeciwdziałać wszelkim akcjom sowietów wymierzonych w AK.

W listopadzie 1944 r. miały się odbyć aresztowania i wysyłka na Sy-

dno słusną decyzją, gdyż - jak się okazało - byli pierwsi na liście przeznaczonych do aresztowania i wysyłki na Sybir.

Następnie wstąpił do oddziału NZW, którego komendantem był Józef Zadziński ps. Wołyniak, który ginie tragicznie w grudniu 1946 r. Andrzej Kiszka wstępuje do oddziału Adama Kusza, ps. Garbaty. Pod dowództwem Garbatego bierze udział w 10-godzinnej bitwie z NKWD o Kurzyłówce.

W 1947 r. Garbaty wydaje rozkaz ujawnienia się i złożenia broni. Dąb wypełnia rozkaz, lecz okazuje się, że zaproponowana przez sowietów amnestia to prowokacja mająca na celu aresztowanie najbardziej aktywnych członków podziemia niepodległościowego. Wraca do lasu. Komendant wraz z grupą najwierniejszych nawiązuje kontakt z ludźmi, którzy dostarczyli im pieniądze na zakup żywności, obiecali również wyrobić fałszywe dokumenty na wyjazd na Zachód. Do grupy dołączyło dwóch radiotelegrafistów, którzy mieli nawiązać kontakt z Zachodem. Okazali się oni agentami Urzędu Bezpieczeństwa, którzy wprowadzili grupę Garbatego w pułapkę. 15 sierpnia 1950 r. lasy Janowskie okrażone zostają przez 3 tysiące funkcjonariuszy KBW, MO i UB. Okrażony oddział dzieli się na dwie grupy. Dąb wraz ze swoją grupą trzeciego dnia przedziera się przez bagno i ucieka z zasadki. Dowódca Garbaty, znający znakomicie las, zostaje zamordowany przez agentów UB - radiotelegrafistów. Oddział rozpadł się. Dąb postanawia się ukryć. W tym celu z dwoma kolegami buduje lesny bunkier, w którym spędzają około 4 miesiące. Kolejny jednak zostali zamordowani. Jemu udało się uciec. Przy pomocy dwóch znajomych ludzi buduje kolejny bunkier. Był on wykopany w ziemi i przykryty białymi i papą, aby nieprzemakal. Na wierzchu były ponadzone świerki i rósł mech, więc bunkier nie był widoczny. W środku było łóżko, a nawet znajdowała się tam maszyna sprężynowa, na której mógł upomoczyć sobie posiłek oraz studzienka odpływowa. Ubikacja wykonana była z żelaznej beczki, a dwa otwory dostarczały powietrze do środka. Bunkier wybudowany został w gęstym lesie w Nadleśnictwie Huta Krzeszowska, koło wsi Głosny. Dwóch znajomych, a 22



Czym to było spowodowane? Odpowiedź jest prosta i łatwo się ją domyśleć. Chodząc po niegumogł- by zostawia ślady, co oznaczało, że UB mogłoby go namierzyć i zabić. Siedział w bunkrze całą zimę, czytając książki. Nie zrezygnował z dalszej walki.

21 października 1954 r. Andrzej Kiszka udał się z obstawą do Jana Łukasika, który wówczas mieszkał w Rutaju Orymactkim. Wcześniej był on konfidentem NKWD, a w tym dyskretnym PZPR konfidentem bezpieki. Kiszka udał się tam w celu wymierzenia chłosty Łukasikowi i ostrzeżenia, aby ten nie kontynuował wydławania UB żołnierzy podziemia. Taką akcję wspomina Kiszka: „Spali, gdy wczornem sięgnął po pistolet, który miał pod poduszką. Ja byłem szybszy - ratując swe życie, oddałem celny strzał”. Przez to wydarzenie Kiszka został uznany za „bandytę”. Zabicie członka partii komunistycznej spowodowało, że nowa władza postanowiła go dopaść za wszelką cenę. Ukrywał się nadal, wiosną i latem swobodnie porusza się po lesie pobliżu na zwierzynie. Zimą spędza w bunkrze, który przykryty jest grubą warstwą śniegu. O bunkrze nikt nie wie. Wszystkie jego koleżki, ukrywający

szal jak ktoś odważył się. Wiedział, że ktoś go zdra- niewaz bunkier przykry- metrową warstwą śniegu i żadnych śladów dookoła. Mimo posiadanej broń ar- bronii się. Wyszedł. Napi- założono mu kajdanki. W B- Bilgajach jeden z eskort- poruczników powiedział: nie boj się, już nie biją i d- i pojdziesz”.

Za swoją działalność i zostaje na dożywocie, za wyrok zmniejszony zost- lat. Na skutek amnestii, w 9 latach, w 1971 roku. W- dziennej wsi. Odkąd się, że UB płacilo mu za to nie jego rodziny i wydob- nich, gdzie Kiszka się i Ostrzegł go, aby uważał. Słyszac to, wyjechał do w- a two szwedzkiego, do r- dowo Małe. Tu ożenił się swojego zmarłego brata, k- stałała dzieci i małe go- z- rone. Nikt nawet śmie- dział o jego przycię- bał się komsekwenc- widział, że władza nie- sowała się jego osob- spokonie z nadzieją, że P- kont- bez- a- z- z-

Artykuł poświęcony dla Pana Andrzeja Kiszki

Artykuł z Gazety Gryfickiej 16 II 2012 r.

Opracowała: Luiza Terka – klasa III B